

Marek Matyjewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0002-6061-8828

Dekonstrukcja wybranych elementów współczesnej przestrzeni kulturowej jako źródło dyskursu nad kształtem tożsamości animatorów kultury

ABSTRAKT: Artykuł porusza problematykę wybranych procesów zachodzących we współczesnej przestrzeni kulturowej naszego kraju. Zjawiska te mają ogromny wpływ na jakość integracji społecznej, poziom uczestnictwa w kulturze, kształtowanie się tożsamości i świadomości kulturowej naszych obywateli – czyli jedne z podstawowych wyznaczników projektowania i prowadzenia działalności animacyjnej w środowisku lokalnym. Ich analiza i dekonstrukcja są dla autora tekstu podstawą do prowadzenia rozważań nad kształtem tożsamości współczesnych animatorów kultury.

SŁOWA KLUCZOWE: animacja kultury, animator, przestrzeń społeczno-kulturowa, socjologia kultury, polityka kulturalna, zaburzenia integracji społecznej.

Ludzkie przestrzenie są odbiciem jakości ludzkich zmysłów

Yi-Fu Tuan

Kontakt:	Marek Matyjewicz mgumis@wp.pl
Jak cytować:	Matyjewicz, M. (2019). Dekonstrukcja wybranych elementów współczesnej przestrzeni kulturowej jako źródło dyskursu nad kształtem tożsamości animatorów kultury. <i>Forum Oświatowe</i> , 31(1), 11–22. https://doi.org/10.34862/fo.2019.1.1
How to cite:	Matyjewicz, M. (2019). Dekonstrukcja wybranych elementów współczesnej przestrzeni kulturowej jako źródło dyskursu nad kształtem tożsamości animatorów kultury. <i>Forum Oświatowe</i> , 31(1), 11–22. https://doi.org/10.34862/fo.2019.1.1

Klimat i charakter współczesnej przestrzeni kulturowej naszego kraju zdominowane zostały przez szereg elementów, które są wynikiem dynamicznie dokonujących się w niej społeczno-politycznych przemian. Charakterystyczną ich cechą jest nieprzewidywalność, chaotyczność oraz aksjologiczne zogniskowanie na „dobrą zmianę” – specyficznie pojmowany patriotyzm, nacjonalizm i właściwie kreowaną narrację historyczną. Tocząca się na naszych oczach „bitwa o nowe oblicze” naszego kraju obejmuje praktycznie wszystkie główne dziedziny naszego życia, nie pomijając edukacji i kultury. Dewaluacja wartości, pochwała niekompetencji, przyzwolenie na głupotę przyjmują rolę dominant, a debatę publiczną sprowadza się do „festiwalu zarzutów i inwektyw”, na którym lansują się wszystkie występujące na scenie politycznej siły. Jeżeli debatę zastępuje permanentny spór, właściwie niemożliwe wydaje się osiągnięcie porozumienia, a wtedy do głosu zaczynają dochodzić metody represji i przymusu – wykluczające porozumienie na gruncie humanizmu, uniemożliwiające współpracę, dystansujące wszystkie strony konfliktu.

Polaryzacja tożsamości współczesnego polskiego społeczeństwa, rozumiana jako nieprzystawanie do siebie jednostkowych (i grupowych) systemów wartości, norm, poglądów oraz – politycznie zapośredniczonej – identyfikacji narodowej, wydaje się najpoważniejszym wyzwaniem dla szeroko rozumianej działalności społecznej i pedagogicznej. Do tego dochodzą określone specyficzne zjawiska, wprawdzie od dawna obecne w naszej kulturze, ostatnio jednak jakby mocniej potwierdzające swoją pozycję w kulturowym mainstreamie. Zjawiska te – zdaniem autora tekstu – mają kolosalny wpływ na klimat funkcjonowania naszego społeczeństwa oraz ogólny obraz współczesnej kultury w naszym kraju – jej utylitarność, pełnione funkcje, postrzeganie jej przez odbiorców oraz uczestnictwo w niej. W kontekście podejmowanej tematyki tożsamości i działalności animatora kultury ich dekonstrukcja i analiza pozwolą na podjęcie dyskursu i namysł nad współczesną rolą (i sensem) prowadzenia działalności animacyjnej i kulturotwórczej.

„PEDAGOGIKA BEZWSTYDU”

Terminem „pedagogika bezwstydu” posługuje się W. Kuligowski, próbując scharakteryzować kształtowanie się „nowej” mentalności współczesnego Polaka – osowości dumnej ze swojej niekompetencji, prostactwa i grubiaństwa. Cytowany autor

dowodzi, że współczesna sytuacja polityczna w naszym kraju „uwolniła” te cechy naszego narodu, które dotychczas nie dawały nam powodów do czucia się dumnymi obywatelami wspólnej Europy. Posiadanie mentalności *homo sovieticus*, przynależność do „Rodziny Radio Maryja” czy bycie fanem disco polo nie jest już przyczyną do chowania „głowy w piasek”.

Dzisiaj te „wstydlive” postawy i przymioty tryumfalnie wyszły na jaw i współtworzą kulturę głównego nurtu. (...) Ale jest jeszcze coś innego, ta pedagogika bezwstydu jawnie dzisiaj mówi, że nie musisz zachwycać się Wajdą, nie musisz czuć wielkiej uwagi do pisarstwa Stasiuka czy repertuaru warszawskiego Teatru Rozmaitości i się tego nie wstydz” (Pedagogika bezwstydu..., 2016, s. 20–21).

Nie bez kozery cytowany autor w swojej analizie donosi się do epokowego dzieła J. Ortegi y Gasset pt. *Bunt mas*, które „jak zwierciadło” odwzorowuje kulturowe i polityczne uwikłania współczesnego polskiego społeczeństwa. Człowiek „masowy” z książki Gasset to jednostka zadufana w sobie i niepoddająca się żadnym wpływom z zewnątrz.

Podstawową tkankę duszy człowieka masowego – pisze J. Ortega y Gasset – stanowi hermetyzm i niesforność, bo od samego urodzenia niezdolny jest do uznawania autorytetu zewnętrznego w postaci osób lub czynów. Chciałby iść za kimś, ale nie potrafi. Chciałby słuchać, ale okazuje się, że jest głuchy. (...) W tym przypadku chodzi o hermetyczność intelektualną. Dany osobnik poruszając się wśród pewnego zbioru idei, który w sobie nosi, zadowala się nimi, uznając się zarazem za intelektualnie dojrzałego i pełnego. Nie zwracając najmniejszej uwagi na to, co się dzieje wokół niego, rozsiada się wygodnie i na stałe wśród swoich własnych idei (Ortega y Gasset, 1982, s. 59–60).

Taka postawa generuje nie tylko specyficzny odbiór otaczającej rzeczywistości, ale również odpowiedni sposób jej modelowania – bardzo wyraźnie zauważalny przede wszystkim w zachowaniu wielu polityków. Człowiek masowy, żyjący w niczym niezamąconym samouwielbieniu i przyjaznym klimacie „przyzwolenia”, otoczony podobnymi sobie jednostkami zatracą z wolna hamulce i wszelkie bariery moralne, otaczającą rzeczywistość traktuje przede wszystkim arbitralnie – nie stara się jej zrozumieć, ponieważ jedynym autorytetem jest on sam. Jednostki o odmiennych poglądach, potrafiące rzetelnie i kompetentnie wyrażać swoje opinie traktuje wrogo i z rezerwą, ponieważ „człowiek masowy” zdaje sobie sprawę ze swojej przeciętności i najchętniej tą „miarą” określałby wszystkich.

„Pedagogika bezwstydu” to także specyficzne postrzeganie wolności, wykorzystywanie prawa do swobodnego wyboru treści, zachowań i przekonań – nieco ekszibicjonistycznego, bo pozbawionego wszelkich kanonów piękna, aksjologicznych ram, a czasami po prostu zwykłej przyzwoitości. Wolność w ujęciu „pedagogiki bez-

wstydu” to systemowo usankcjonowane zwycięstwo banału nad wartością, głupoty nad mądrością, piękna nad kiczem, prowadząca do tworzenia „synkretycznych przestrzeni wszystkoizmu”, w których degrengoladzie ulegają artyzm i autentyczna twórczość, a na piedestały stawiane są pozorantstwo, prząsność i bezguście. Kształt przestrzeni kulturowej „człowieka masowego” – postrzegany z punktu widzenia akulturacji – jest odzwierciedleniem jego lenistwa, zaściankowości, ułomności i bezwstydu – jest odzwierciedleniem jego lenistwa, zaściankowości, ułomności i bezwstydujnej dumy z faktu „nieprzemęczania się” edukacją. Zdaniem W. Kuligowskiego „pedagogika bezwstydu” oznacza, że

właściwie możemy być kim chcemy, no i ten bezwstyd jest używany jak argument zachęcający do tego, by ostentacyjnie ogłaszać: nie będę czytał, nie lubię, nie znam się. (...) To ewidentne wspieranie dumnego ignoranta może być posiewem, który będzie trwał przez długie lata (...) i może oznaczać, że ten kanon, któremu hołdowaliśmy [kanon dominującego gustu, kultury wysokiej – MM] i który przez tyle dziesiątek lat był kształtowany jest nagle zastępowany (...) kanonem budowanym na najprostszych schematach, na kiczu (pojmoowanym w wielorakim znaczeniu – religijnym, światopoglądowym, wrażliwościowym) (Pedagogika bezwstydu..., 2016, s. 21).

Deprecjonowanie elit i negowanie autorytetów przez dające się sterować za pomocą insynuacji i komunałów „masy” w prostej linii prowadzi do atrofii podstawowych wartości, określających normy i zasady społecznego współżycia – przyzwoitości, tolerancji, akceptacji, szacunku dla odmienności. A stąd już tylko krok do ujawniania się zachowań agresywnych, patologicznych, wulgarnych.

Chamstwo – piszą M. Janicki i W. Władysław – było i jest społecznym faktem. Prostactwo, bezczelność, nieokrzesanie, brak manier, empatii, szacunku dla innych zdarzały się zawsze, i właśnie w walce z takimi cechami stworzono kanony zachowania, mówienia, reguły grzeczności. Miało to poprawiać jakość życia, łagodzić międzyludzkie relacje. Jakoś w końcu funkcjonowały mechanizmy zawstydzania, piętnowania. Chamstwo oficjalnie pozostawało na marginesie (2016, s. 11).

Wulgaryzacja życia publicznego wydaje się jeszcze jedną konsekwencją „wyzwolenia człowieka masowego”, która niestety znajduje swoje usankcjonowanie wśród obecnie rządzących polityków. W tym kontekście „pedagogika bezwstydu” ujawnia się nie tyle poprzez wypowiediane sądy, ile poprzez klimat przyzwolenia na takie praktyki – w prostej drodze wprowadzając wypowiedzi o określonym tonie i temperaturze, okraszane odpowiednimi wulgaryzmami do mainstreamu współczesnego „dyskursu” publicznego. Ten aksjologiczny leseferyzm rządzących obudził w wielu jednostkach mentalność reprezentowaną przez Edka z dramatu *Tango* S. Mrożka.

Dzisiaj chamstwo przestaje być zwykłym chamstwem, a staje się poważną postawą polityczną. (...) Grubiaństwo, brak wychowania i przyzwoitości zostały zaprzęgnięte do ideologicznego projektu. (...) Następuje powrót do korzeni, dowartościowanie „polskiego obyczaju”, autentycznych rytuałów, pierwotnej wrażliwości. (...) Władza zdaje się mówić do Polaków: bądźcie wreszcie tacy, jak chcecie, jacy w głębi duszy naprawdę jesteście. (...) Teraz to jest przejaw szczerości, autentyzmu, nieskrywanych wreszcie emocji. Edek staje się nowym proletariuszem „dobrej zmiany”, ma szydzić z profesorów, śmiać się z inteligenckich konwenansów (...) – jest wliczony do planu [dobrej zmiany – MM] jako podwykonawca (Janicki, Władyka, 2016, s. 11).

Brak szacunku dla odmienności, pogarda dla „innego”, pomijanie wszelkich konwenansów i dobrego zachowania w kontaktach międzyludzkich nie sprzyjają budowaniu „mostów” i rozwijaniu postaw integracji. Jednocześnie nawołują do głębokiego namysłu nad kondycją współczesnego modelu wychowania lub też potrzeby podjęcia pilnych działań (re)wychowawczych i (re)socjalizacyjnych w naszym społeczeństwie.

**„PĘKNIĘCIA” STRUKTURY SPOŁECZNEJ, CZYLI JAK TO SIĘ DZIEJE,
ŻE NAWET BLISCY NAM LUDZIE SĄ „GORSZEGO SORTU”**

Spółczeństwo polskie – od czasów transformacji i zmiany ustrojowej – przechodziło wiele przemian i borykało się z wieloma problemami, próbując – z jednej strony – „dogonić” ciągle uciekający nam świat zachodni (ekonomicznie, kulturowo), z drugiej zaś – wypracować sobie mechanizmy funkcjonowania, dające szansę na „odbudowę” narodowej tożsamości i odnalezienie jej punktów wspólnych. Pomimo częstych zmian na szczytach władzy i politycznych zawirowań ciągle udawało nam się zachowywać chociaż „garść” powodów scalających i integrujących nas jako społeczeństwo. Obraz, jaki powstał po ostatnich wyborach parlamentarnych, nie pozostawia cienia złudzeń: nigdy wcześniej polskie społeczeństwo nie było tak mocno podzielone jak teraz. Jeżeli posłużymy się definicją zaproponowaną przez P. Sztompkę, iż „społczeństwo to suma zdarzeń dziejących się w przestrzeni międzyludzkiej” (2012, s. 37), to obraz naszego społeczeństwa będzie przede wszystkim malowany barwami nacjonalizmu, niezgody, nienawiści i zacieklej walki politycznej, która rozlewa się i „infekuje” właściwie wszystkie grupy i warstwy społeczne, nie wykluczając nawet podstawowej komórki społecznej – rodziny.

W naszym kraju „zawszy był wysoki poziom tego, co socjologowie nazywają familizmem – rodzina trzymała ze sobą, ufała sobie. Chwaliliśmy się zawsze świetnymi relacjami rodzinnymi” (Święchowicz, Kim, Lis, 2016, s. 24). Teraz „linie podziału” są już zauważalne wewnątrz nawet tych rodzin, które wcześniej doskonale funkcjonowały, a dzisiaj skonfliktowały się pod wpływem obecnej sytuacji społeczno-politycznej. Zaburzenie funkcjonowania jednostek w obrębie najbliższych im (biologicznie) osób znajduje bezpośrednie odzworowanie w sposobie ich funkcjonowania

w najbliższym otoczeniu, społeczności lokalnej bądź społeczności sieciowej. Rozluźnienie więzów rodzinnych w wielu przypadkach oznacza przeniesienie jednostkowych mechanizmów identyfikacji na znajomych z pracy, współużytkowników portali społecznościowych bądź też osoby zogniskowane wokół nieformalnych grup towarzyskich, organizacji społecznych czy też subkultur. Rodzina ma zasadniczy wpływ na wychowanie i socjalizację młodego człowieka, a w dorosłym życiu powinna kojarzyć się z przestrzenią empatii, zrozumienia i miejscem potwierdzenia swojej przynależności i tożsamości. Współczesna polska rodzina powoli zatracza te funkcje.

Partia rządząca porusza czułe strony – podkreśla R. Jaros – podrzuca nam tematy, które wiążą się z najbardziej głębokimi wartościami: religia, prawo do życia, wolność, sprawiedliwość społeczna. Ale przy tym robi to tak, że akcentuje podziały (...). Ostatnie pół roku to koncentrowanie się na tym, co nas jako społeczeństwo dzieli. Podziały to temat w telewizji, w gazetach. O podziałach mówi się na imieninach i przy obiedzie. W ogóle już nie mówi się o tym, co nas łączy. To dla społeczeństwa duży krok wstecz. Trudno będzie go odrobić. Zostanie w nas taki sposób patrzenia na innych: pokaż, na ile różnisz się ode mnie (Święchowicz, Kim, Lis, 2016, s. 26).

Wielu badaczy i obserwatorów internetowych portali społecznościowych przyznaje, że pogłębiające się różnice w ocenie obecnej sytuacji politycznej w naszym kraju i pogłębiająca się polaryzacja światopoglądów przekreśliła nie jedną przyjaźń i – często burzliwie – zakończyła nie jedną znajomość (niekoniecznie wirtualną, także autentyczną, międzyludzką).

Pojawienie się idei obywatela „gorszego sortu” jest jaskrawym przykładem atrofii więzi moralnych w naszym społeczeństwie, którą P. Sztompka określa jako antytezę zaufania bądź też „kulturę cynizmu”, rozumianą jako „rozpowszechnioną podejrzliwość, nieufność, przypisywanie innym najniższych motywów, doszukiwanie się wszechobecnych spisków” (2012, s. 127). Brak zaufania prowadzi do psucia świadomości społecznej, uniemożliwia podejmowanie jakichkolwiek działań socjalizacyjnych czy też integracyjnych, powoduje pojawianie się stereotypów, postaw nacechowanych niechęcią, a w skrajnych przypadkach zachowań posiadających znamiona ksenofobii. Posługiwanie się przez obecną władzę określeniem „gorszy sort” jest wskazywaniem wroga, którego należy unicestwić, zmierzaniem do wulgaryzacji i brutalizacji życia publicznego, budowaniem „murów”, zapraszaniem do zajęcia miejsc „na barykadach”, eskalowaniem wojny „polsko-polskiej”.

NACJONALIZACJA, CZYLI „POLSKA WALCZĄCA” O KULTURĘ

Jednym z podstawowych elementów realizowanego przez obecną władzę programu „dobrej zmiany” jest specyficznie rozumiane zaangażowanie w kulturę (czy może raczej zaangażowanie kultury) na potrzeby przyjętych założeń ideologiczno-społecznych. Wybrane elementy kultury współczesnej zostały zawłaszczane przez

rzządzających i wykorzystywane są jako elementy nacjonalistycznie zorientowanej polityki historycznej. Z jednej strony państwo „przejmuje” najważniejsze instytucje upowszechniania kultury, z drugiej zaś wspiera te (oddolne) inicjatywy, które zgodne są z przyjętą linią ideologiczną bądź historyczną. Bardzo dobrym przykładem tak prowadzonej polityki kulturalnej jest dynamiczne wspieranie i rozwijanie tzw. grup rekonstrukcyjnych, lecz nie wszystkich, tylko tych, których działalność zogniskowana jest na potrzeby uczczenia/przypomnienia określonych postaci bądź wydarzeń historycznych. Działalność grup rekonstrukcyjnych jest bardzo atrakcyjną (pod względem animacji kultury) i wartościową (w kontekście edukacji historycznej) formą aktywności kulturalnej, integrującą jednostki i grupy wokół określonej tkanki tematycznej.

Wysyp tego typu *performance’ów* – w opinii W. Kuligowskiego – jest dzisiaj absolutnym nadużyciem, tzn. historia jest kreowana, pisana na nowo i jest to nie tylko element rozrywki, ale też odgórnie zaprojektowanej polityki historycznej. Takie przypadki, jak rekonstrukcja ślubu rotmistrza Pileckiego, nie mająca nic wspólnego z rzeczywistością, są tego przejawem. Albo rekonstrukcja wybranych epizodów z powstania warszawskiego, które nagle jawi się jako być może nie zwyczajski, ale też nie przegrany zryw, po którym (...) robimy sobie fajne selfie z jakimś żołnierzem esesmanem i wracamy do domu. To nie przybliży historii, raczej robi z historii rodzaj rozrywki (Pedagogika bezwstydu..., 2016, s. 21).

Cytowany autor opisujące zjawisko określa mianem *memotainment*, w którym przypomnianie o pewnych wydarzeniach historycznych i ich celebrowanie (odtworzenie) pozbawione zostaje rzeczywistej głębi aksjologicznej i sprowadzane jest do swego rodzaju eventu (festynu), w którym warstwa historyczno-pojęciowa odtworzonych treści zostaje zastąpiona warstwą rekreacyjno-rozrywkową.

Innym przykładem „zawłaszczania” symboliki historyczno-narodowej przez współczesną kulturę jest olbrzymie rozpowszechnienie mody na ubieranie się w kolorystyce barw narodowych i umieszczanie na ubraniach oraz innych przedmiotach (czasami codziennego użytku) symboli, utożsamiających ważne fakty z historii naszego kraju (zwłaszcza te, związane z powstaniem warszawskim i AK). „Biało-czerwona [flaga naszego kraju – MM] opanowała ulice – pisze J. Cieśla – jest na torbach, pokrowcach telefonów, na parawanach plażowych, budkach z hot-dogami, a nade wszystko na koszulkach. Po latach dystansu sięgają po nią wszyscy: opina brzuchy na deptakach (...), spoczywa na sercach parkowych biegaczy i rowerzystów” (Cieśla, 2016, s. 27). Symbole „Polski Walczącej” czy też „żołnierzy wyklętych” wdarły się na ubrania i zaczęły utożsamiać specyficznie pojmowany patriotyzm, będący mieszanką antysystemowej mentalności kibiców piłkarskich, narodowej „wszechpolskiej” dumy i politycznie sterowanej pamięci historycznej. Zdaniem M. Pęczaka

trudno mówić, by odzwierciedlało to jakiś głęboki proces, bo wiedza historyczna młodych ludzi na ogół pozostaje płytka, nie studiują dokumentów o powstaniu, książki historyczne nie są kupowane częściej. Ale historyczne i narodowe symbole zyskały subkulturowy pazur, seksowność symbolu antysystemowego. Stały się też znakiem zbiorowej tożsamości (możemy się po nich poznać) i czymś, co dodaje jej powagi” (*ibidem*, s. 27).

Przestrzeń społeczna, którą wypełniają narodowe symbole, może być oznaką swoistej integracji, uwolnienia ducha patriotyzmu czy też dumy narodowej. Niestety, moda na ubieranie się w kolory i symbole narodowe – dla niektórych środowisk – okazała się w rzeczywistości nakładaniem barw wojennych, manifestacją „wykrzywionego” patriotyzmu, pod którego przykrywką czają się nacjonalizm, ksenofobia i nienawiść do „innego”. Wykorzystywanie symbolu „PW” do manifestowania swojej „plemiennej” przynależności jest jawnym „przesterowaniem”, żalosnym przejawem kształtowania się tożsamości „discopolowego” patriotyzmu w wojnie „polsko-polskiej” – ponieważ kto nie jest ubrany w barwy narodowe, reprezentuje inny obóz, inne wartości, może być postrzegany jako „wróg ojczyzny”. W opinii W. Burszty „nasilenie tradycyjnej symboliki patriotycznej budzi niepokój, ponieważ wyraża powrót do plemienności, do myślenia wąskiego, narodowego, w schematycznych kategoriach nieufności nie tylko wobec obcych i swoich, ale innych. (...) A coraz bardziej złożone problemy tego świata są dla tej plemienności pożywnym paliwem” (*ibidem*, s. 29).

WNIOSKI, CZYLI JAK ANIMOWAĆ KULTURĘ „BEZ KULTURY”

Dążenie do aktywności twórczej i wykorzystania wewnętrznego potencjału tkwiącego przypuszczalnie w każdej jednostce jest jednym z fundamentalnych zadań działalności podejmowanych przez animatorów kultury. Jeżeli celem animacji jest tworzenie sytuacji dla innych ludzi, aby wspólnie z tym, kto te warunki kreuje, poszukiwali możliwości czynnej samorealizacji w bezpośredniej przestrzeni kultury, animator wydaje się „warunkiem koniecznym” tego procesu. Posłannictwo i zadania współczesnych animatorów kultury powinny być kontrapunktem dla „destrukcyjnego” (w sferze aksjologicznej, społecznej czy edukacyjnej) oddziaływania współczesnej kultury mainstreamowej oraz nacjonalistycznych zapędów obecnej władzy, dając szansę uczestnikom procesu animacji przywrócenia równowagi pomiędzy ich rozwojem kulturalnym a oddziaływaniem czynników zewnętrznych poprzez podnoszenie ich świadomości i rozwój kompetencji kulturowych.

W przedstawionym artykule nakreślono w dużym skrócie wybrane zjawiska, obecne w rodzimej, współczesnej przestrzeni kulturowej. Do tych przedstawionych powyżej można by jeszcze dodać stale wysoki w naszym społeczeństwie poziom „zachwytu” nad pseudokulturą disco polo, ciągły niedostatek wartościowych artystycznie inicjatyw w głównym nurcie kultury, niski poziom czytelnictwa, ogniskowanie uwagi masowego odbiorcy wokół zbanalizowanych treści, ogłupiających medialnych przekazów, chwilowych i ciągle zmieniających się trendów. Kultura przestrzeni spo-

łecznej w naszym kraju – dla pedagoga-animatora – staje się coraz bardziej „toksyczna” – w kontekście ideologicznym, aksjologicznym i moralnym. Jej synkretyczna struktura – kiedyś (w kontekście działań animacyjnych) postrzegana jak bogactwo różnorodności i treści – dzisiaj stanowi pewien rodzaj „zasieków”, które należy pokonać, aby znaleźć się wystarczająco blisko ludzi. Można (i należy) się zastanawiać, czy w tak podzielonym społeczeństwie, którego podmiotowość w dużej części wydaje się zawłaszczona i zmanipulowana przez problemy polityczne, w którym zdolność współpracy przekreślana jest przez temperaturę dyskursu, a postępująca atrofia empatii daje miejsce dla panoszenia się ksenofobii i nienawiści, ciągle jest miejsce dla animatorów i animacji, czy może już tylko dla negocjatorów i fachowców od rozwiązywania sporów? Czy animacja w takiej przestrzeni ma szansę – jak dawniej – uwalniać energię społeczną, wykorzystując istniejące w niej potencjały, czy ma już tylko być rekonstrukcją (reanimacją) społeczną, której zadaniem będzie nie integracja, ale wręcz odbudowa tkanki społecznej i podnoszenie jej „z ruin”? I w końcu jaki kształt tożsamości ma charakteryzować współczesnego animatora, jakie mają mu przyświecać cele i wartości, jakie ma promować postawy i wizje, na podstawie jakich treści ma opierać swoje działania? Czy dotychczasowe definicje osoby animatora i opis jego pracy – w kontekście zaprezentowanych powyżej rozważań – są ciągle aktualne?

W opinii L. Ostasza:

Animator jest mediatorem i pośrednikiem – między sztuką i odbiorcą, między nauką i tymi, którzy z niej korzystają. Animator ma odnaleźć, wyłuskać inspirowane osoby z folkloru własnego i z innej kultury, zaprosić (...) by dzieliły się swoją twórczością z innymi (...) na zasadzie warsztatowych spotkań (...). W języku chemii animator jest katalizatorem, a katalizator to taka substancja bez obecności której dwie inne nie wchodziłyby w reakcje lub nie reagowałyby szybciej. Jeśli katalizatory występują w żywych komórkach (...), to tym bardziej w życiu społecznym i kulturze (...). Tworzy się łańcuch oddziaływań kulturowych, który spaja ludzi i ożywia sytuację (2000, s. 322).

Animacja nie jest systemem edukacyjnym, nie utożsamia wystandaryzowanych, zaprogramowanych działań, realizowanych w przeznaczonych do tego instytucjach. Animacja daje szansę jej uczestnikom przeżycia „przygody”, zachęca ich do nowych przedsięwzięć, nienarzuconych i niekontrolowanych – swobodnych, twórczych, niezależnych programowo, odpowiadających potrzebom uczestników/odbiorców. Ową „przygodą” w animacji może być uświadomienie uczestnikom zajęć, że nie są tylko odbiorcami kultury (co czyni ich niejako jej podwładnymi), lecz również aktywnymi jej twórcami, przekonanie ich, że dzięki animacji mogą wypracować zarówno własny poziom jej rozumienia, partycypacji, jak i tworzenia.

Jeżeli animacja ma być „przygodą”, animatorowi przypada rola przewodnika-scenarzysty, który swoim działaniem i postawą będzie zachęcał do uczestnictwa i starał się w taki sposób kreować otaczającą rzeczywistość, aby uczestnicy zajęć animacyjnych czuli się dobrze i w pełni się w niej realizowali. Często, mówiąc o animatorach

kultury, używa się określenia „budowniczość mostów”, mając na myśli tych, którzy łączą granice odległych przestrzeni, tworząc przejścia tam, gdzie wcześniej ich brakowało – między marzeniami i możliwościami ich realizacji, między wewnętrzną pasją i twórczym zaangażowaniem, przeszłością i przyszłością, między jednostkami i grupami, których wzajemne „ukazanie się” i rzeczywiste współdziałanie było dotąd nierealne.

Zdaniem B. Jedlewskiej, „animator – zgodnie z etymologią pojęcia – dodaje ducha, motywuje i zapala do aktywności twórczej (...), sam jest pasjonatem, a jego entuzjazm jest zaraźliwy. Wartość jego pracy mierzy się nie tyle tym, co sam wymyśli i czyni, ile tym, co potrafi wydobyć z »wnętrza« innych” (Jedlewska 2000, s. 37). Dlatego też animatora kultury nazywa się „odkrywcą tajemnic innych”, powierzając mu misję eksploratora ludzkiej duchowości.

Odkrywanie możliwości twórczych w sobie – pisze A. Mencwel – uczy odkrywania możliwości w innych i o to najbardziej chodzi. Nie jest dla nas ważne, czy ty zostaniesz artystą – (...) ważne jest to, abyś umiał w innych odkryć artystów. Abyś był wrażliwy na cudzą wrażliwość, uczulony na uczucia innych, rozumiejący ich umysły. Abyś był zdolny ich ożywiać, prowadzić, więc – animować (2002, s. 22).

Jeżeli animator ma zachęcać innych do uczestnictwa, sam również musi być uczestnikiem. W działaniu animacyjnym uczestnikiem jest się zawsze – wejście w interakcję, w okoliczności wspólnej pracy i wspólnego tworzenia, oznacza zniesienie kierowania, anulowanie hierarchii (osób, wartości, znaczeń), unieważnienie postaw wszechwiedzących, podziału na belfrów i uczniów. Animator i grupa, z którą on pracuje, są uczestnikami tej samej sytuacji, tworzą wspólnotę, w której każdy ma prawo głosu i możliwość wniesienia czegoś od siebie, zaproponowania własnego pomysłu, dodania własnej części. Dlatego też praca animatorów może jednocześnie kreować możliwości i generować impulsy do szerszego niż dotąd uczestnictwa w kulturze czy też w życiu społeczności lokalnej.

Współczesny animator kultury swoje działania powinien przede wszystkim ogniskować wokół prób zbliżania i integrowania „rozbitych społeczności”, tłumienia negatywnych emocji bądź przekierowywania tych energii na działania prospołeczne i prokulturalne. „Łatanie” porozrywanej tkanki społecznej powinno utożsamiać poprzez przełamywanie stereotypów, odkłamywanie pomówień i inicjowanie kulturowego dyskursu, w którym swoje wizje otaczającej rzeczywistości – najlepiej w formie ujawnień artystyczno-performatywnych – będą mogli przedstawić „inni-obcy” i „inni-swoi”. To bardzo smutne, ale w dzisiejszej rzeczywistości animator powinien przejmować funkcje etnopedagoga – nauczyciela wdrażającego proces osvajania z „innością”, z odmiennością nie tyle kulturową, ile mentalną, światopoglądową. Doczekaliśmy czasów, w których prawdopodobnie łatwiej byłoby zintegrować dwa zupełnie odmienne kulturowo, etnicznie i językowo narody niż ludzi mieszkających na jednej dzielnicy, w jednym bloku.

Współcześni animatorzy kultury powinni inicjować, organizować oraz upowszechniać działania twórcze w środowisku lokalnym, kształtować upodobania i zainteresowania kulturalne różnych grup społecznych oraz wspomagać amatorską twórczość artystyczną. Pracować na podstawie wartości ponadczasowych, ponadlokalnych i ponadnarodowych, opierać się pokusom „płynięcia z prądem” politycznych i nacjonalistycznych ideologii. Swoją postawą dawać świadectwo prawdzie, być przykładem wykształconego, uczciwego człowieka, emanującego optymizmem i empatią do każdej jednostki.

To, co stanowi sedno działalności animacyjnej – zdaniem M. Kubeckiej – ujmuje narracja konstruowana przez tych animatorów, którzy stawiają sobie za cel zmienianie ludzi i świata wokół nich (...) a kultura i sztuka są (...) przede wszystkim narzędziami do wprowadzania zmian na poziomie społecznym. (...) Jeśli animator ma zmieniać świat i pracować z ludźmi, dla ludzi, na ludziach – to jego zawód należy traktować jak zawód wysokiego ryzyka [ponieważ] ciężą na nim ogromna odpowiedzialność” (2013, s. 40).

BIBLIOGRAFIA

- Cieśla, J. (2016). Znaki plemienne. *Polityka*, 33, 27.
- Janicki, M. Władyka, W. (2016). Cham uskrzydłony. *Polityka*, 34, 11.
- Jedlewska, B. (2000). Animator kultury – zawód przyszłości. W: K. Hrycyk (red.), *Animacja społeczno-kulturalna wobec przemian cywilizacyjnych. Animacja – animator i jego kształcenie* (s. 37). Wrocław: „Silesia”.
- Kubecka, M. (2013). Animator kultury – zawód czy sposób ulepszania świata. *Respublica nowa*, 21.
- Mencwel, A. (2002). Przyczyniać się pomału. W: G. Godlewski, I. Kurz, A. Mencwel, M. Wójtowski (red.), *Animacja kultury. Doświadczenie i przyszłość* (s. 22). Warszawa: Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Ortega y Gasset, J. (1982). *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*. Warszawa: PWN.
- Ostasz, L. (2000). *Elementy kulturoznawstwa*. Olsztyn: Wydawnictwo Olsztyńskiej Szkoły Wyższej.
- Pedagogika bezwstydu czyli czas dla mas. Antropolog kulturowy prof. Waldemar Kuligowski o społeczeństwach wstydu i strachu oraz o tym, jak i kto przejmuję kulturę. *Polityka*, 2016, 30, 20–21.
- Sztompka, P. (2012). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.
- Święchowicz, M. Kim, R. Lis, E. (2016). Idzie na ostro. *Newsweek*. Nr 20, s. 24.

**DECONSTRUCTION OF SELECTED ELEMENTS OF CONTEMPORARY
CULTURAL SPACE AS A SOURCE OF DISCOURSE ON THE IDENTITY
OF CULTURAL ANIMATORS**

ABSTRACT: The article deals with selected processes taking place in contemporary cultural space. These phenomena have profound impact on the quality of social inclusion, the level of cultural participation, and the identity formation and cultural awareness of citizens, which are the fundamental determinants of the design and conduct of animation in the local environment. To the author, analysis and deconstruction of these processes the basis for the discussion of the identity of modern cultural animators.

KEYWORDS: cultural animation, animator, socio-cultural space, sociology of culture, cultural policy, social integration disorder

